Rok VII. Katowice, dnia 25 stycznia 1934 r. Nr. 2



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

TO, O CZEM SIĘ ZWYKLE NIE MÓWI.

Przyjemnie jest być z czegoś dumnym, choćby to nawet była rzecz drobna. N. p. nowy mundur harcerski ze wszystkiemi odznakami, albo nowa sprawność, albo z trudem zdobyty dobry stopień z zadania matematycznego. Takiemi drobnemi przedmiotami dumy człowiek lubi się nieraz pochwalić, dużo o nich mówić i opowiadać.

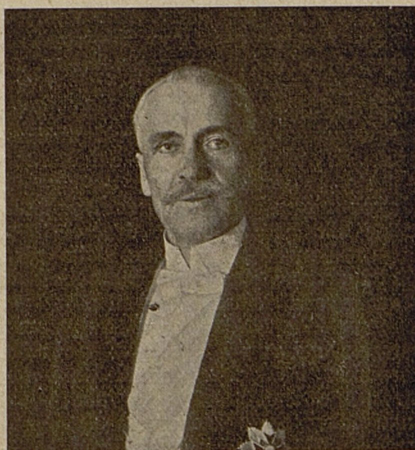
Ale są rzeczy daleko większe, z których jesteśmy dumni. Tylko, że o tych rzeczach nie mówi się zwykle. Bo o rzeczach, na których nam najbardziej zależy, najdroższych sercu, nie mówi się wiele, chyba w chwilach bardzo intymnych zwierzeń przyjacielskich. Bo przecież nie krzyczy się o tem na całą klasę, że się kocha, bardzo kocha swoją matkę, albo o tem, że najgłębszem mojem marzeniem jest dokonać w przyszłości jakichś czynów bohaterskich, wspaniałych, jakichś wynalazków, któreby imię Polski okryły sławą na wsze czasy.

Do takich rzeczy, o których się nie mówi wiele, ale które się głęboko odczuwa, należy wszystko to, co dotyczy Polski, jej rozwoju, jej powodzenia.

Ale czasem są chwile, kiedy możemy swoje uczucia uwidocznić bez obawy, aby to wydało się komuś śmieszne, lub niewłaściwe.

W dniu pierwszego lutego obchodzi swoje imieniny Pan Prezydent, Prof. Ignacy Mościcki, który reprezentuje godność i powagę Rzeczypospolitej. Otóż w ten dzień możemy sobie powiedzieć prosto i szczerze, że — jesteśmy dumni z naszego Pana Prezydenta!

Jest on bowiem *wielkim uczonym* — chemikiem — znanym całemu światu naukowemu. Dokonał wiele sławnych wynalazków. Opuszczoną przez Niemców ogromną fabrykę azotu w Chorzowie doprowadził do nieznanego dawniej rozkwitu. Był twórcą ogromnych fabryk azotowych w Mościcach.



Prof. Ignacy Mościcki
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Protektor Z. H. P.

Jest dalej Pan Prezydent *wzorem cnót obywatelskich.* Już jako młody chłopiec zmuszony był wyemigrować z Warszawy na obczyznę za udział w ruchu niepodległościowym. Gdy w 20 lat później wraca do Polski, mimo swej pracy na polu nauki, wznawia swoją działalność na terenie organizacyj niepodległościowych. W roku 1926 poświęca swoją działalność naukową dla pracy państwowej na tak trudnem i tak odpowiedzialnem stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wreszcie jest Pan Prezydent *człowiekiem o wielkiem sercu,* z którego dobroci wielu korzystało. Młodzież jest mu droga. Darzy ją zawsze uśmiechem, jasnym i szczerym, który zniewala serca. Widzieliśmy już nieraz Pana Prezydenta na różnych, wielkich imprezach harcerskich, w których bierze udział, pragnąc okazać nam swą życzliwość. Jesteśmy dumni, myśląc o tem, jakiego mamy Prezydenta Rzeczypospolitej. I w cichości ducha marzymy sobie o tem, aby kiedyś sprostać Mu. *Śląc Mu w dniu Imienin wyrazy czci i hołdu, obiecujemy zarazem, że życiu naszemu te same — co Jemu — przyświecać będą ideały i, że w pracy dla nich nie spoczniemy!*

ŚNIEŻNY MORDERCA

F. H. DIMMOCK

(z angielskiego E. sk.)

(Dokończenie).

— Zawsze — psia kość — dostają swojego, mruknął, zbiegając szybko ze wzgórka ku obozowi, który rozłożył opodal.

W mgnieniu oka zlikwidował obóz, zatarł ślady i skierował sanie na północ, w stronę majaczącej w oddali linji lasu, gdzie znał znakomitą kryjówkę. Popędzane psy darły jak szalone. Martinowi żal było swych ulubieńców, ale nie było rady. Wróg deptał po piętach. W każdym razie sam nie siadł na sanie, tylko biegł za niemi, pomagając psom jak się dało.

Późnem popołudniem, gdy jechał skrajem urwiska, zdarzyło się nieszczęście. Śnieg nagle usunął się pod ciężko naładowanemi saniami, tak że zaczęły koziołkować wdół po urwisku, porywając za sobą psy, które skomlały i wyły z przestrachu. Łosia Szczęka w ostatniej chwili uskoczył, wpadł w śnieg, wygrzebał się i patrzył z skraju, jak całe jego mienie leciało wdół i wreszcie zatrzymało się na dużej szkarpie. Sanki zaryły w śnieg, trzy psy leżały cicho, czwarty skomlił i piszczał, jakby bardzo cierpiał.

Zapomniawszy o wszelkiem niebezpieczeństwie, Łosia Szczęka skoczył na zbocze i luźnym śniegiem, roztartym przez spadający zaprzęg, potoczył się wdół. W pewnym momencie stracił równowagę i z wysokości dwudziestu stóp runął w śnieg obok sani. Śnieg był głęboki, a Martin grubo ubrany, wyszedł więc z upadku tylko z lekkiemi potłuczeniami.

Trzy psy nie żyły; zaduszone były chomontami, które pościągały im karki, czwarty był poraniony straszliwie, miał złamaną nogę i prawdopodobnie kilka żeber.

Łosia Szczęka pochylił się nad nim.

— Biedny Szatan — mruczał, głaszcząc skomlące zwierzę — a niech to, powinienem był wiedzieć, że śnieg nie wytrzyma. Ha, ale myślałem o sobie i zaćmiło mnie. No, to już chyba koniec ze mną.

Podniósł się. Krople potu wystąpiły mu na czoło. Szybko wyciągnął rewolwer i zastrzelił psa.

Z rozbitych sań wyciągnął strzelbę, pudło z nabojami, z kilku najpotrzebniejszych przedmiotów zrobił tłumok i spuścił się niżej na szlak, który, jak przypuszczał, też wiódł do lasu.

Pragnął teraz natknąć się na łosia, żeby się móc zaopatrzyć w dostateczną ilość mięsa, któraby mu pozwoliła zaszyć się w swą kryjówkę i przeczekać, aż poszukujący go policjanci oddalą się.

Tuż przed zapadnięciem nocy wytropił ślad zwierza i zasadził sie na wygodnem do strzału stanowisku, na skraju polany, którą po pewnym czasie zalało światło księżyca. Widział stąd wszystko jak na dłoni, chyba śnieżny królik mógł się przemknąć niepostrzeżenie.

Już ze dwie godziny czekał, gdy trzask gałęzi ostrzegł go o zbliżaniu się grubego zwierza. W świetle księżyca zarysował się ogromny cień ostrożnie stąpającego i węszącego łosia. Martin strzelił odrazu. Łoś ryknął, podskoczył niepewnie i padł na kolana. Potem upadł na grzbiet. Łosia Szczęka nie chybiał. Miał teraz poddostatkiem mięsa i ciepłą skórę do okrycia się.

— Ba, może tym razem Mauntydzi nie dostaną swego — powiedział sobie, zabierając się do ściągnięcia skóry z zabitego zwierzęcia.

Śmierć Śnieżnego Mordercy.

W dwa dni później resztki łosia oglądał wywiadowca Dupree. Widział jak myśliwy pięknie oporządził zwierzynę, zabrał wszystko to, co było godne zabrania i nic więcej. Ale specjalnie badał Dupree głowę.

— Piękny strzał — mówił do siebie — w sam mózg. He, któżby tak potrafił strzelić, jak nie Martin. A kula, znam te kule, tylko pierwszorzędni, pewni siebie myśliwi używają ich. No, Martinku, gdzieś ty tu niedaleko musisz siedzieć.

Wrócił do sań i skierował zaprzęg wgłąb lasu. Nieduży śnieg, który napadał nocą, przysypał ślady. Mimo to jednak wprawne oko wywiadowcy dostrzegało od czasu do czasu słaby, ale niewątpliwy zarys śnięgołazów. Wytrwale szedł za śladami, które Martin, uradowany łupem, niezbyt dokładnie zacierał. W ten sposób doszedł aż nieomal do kryjówki zbiega. Śladów już żadnych nie było, stał więc, rozglądając się bacznie wokół, po drzewach, po śniegu, po niebie. I właśnie niebo zdradziło mu kryjówkę. Nad wierzchołkami drzew, opodal, snuła się cieniutka smuga dymu. Wywiadowca udawał, że nie dostrzegł niczego i rozglądał się nadal bezradnie. Postanowił oddalić się, aby Martin nie spostrzegł się i nie uciekł, zanim odkryje jego schowek.



Pogapiwszy się wrócił do psów, chwycił lejce i skierował zaprzęg w przesiek między drzewami. Nie ujechał jednak ani pięćdziesięciu jardów, gdy pies przewodnik uskoczył nagle w bok i natychmiast zawrócił dyszlami wstecz. Dupree gwałtownie zarzucił kije, by utrzymać zawracające szybko na gładkich kopanicach sanie, ale przestraszone psy szarpnęły dziko i sanie zatoczyły ogromny łuk. Policjantem rzuciło tak, że chwiał się usiłując chwycić równowagę i wtedy ujrzał jak niespotykanych rozmiarów łoś sunął na niego z pochylonym łbem, godząc straszliwemi rogami w jego niczem niechronione ciało. Uderzony padł ciężko i potoczył się daleko po śniegu. Stracił przytomność.

Gdy się to działo, na szerokich śniegołazach przemykał się między drzewami ogromnej postaci człowiek z strzelbą w rękach. W odległości dwu, trzech jardów od leżącego wywiadowcy zatrzymał się, przyłożył strzelbę do ramienia i ciche powietrze zamarzłego lasu rozdarł huk wystrzału. Łoś zarył kopytami w śnieg i odrazu padł. Chwilę rzucał się gwałtownie w agonji, a czerwony strumień krwi barwił śnieg u stóp wywiadowcy.

— No, przyzna pan, sierżancie, że miał pan szczęście mówił w pół godziny potem Łosia Szczęka, gdy obaj siedzieli koło ogniska, którego wąską smugę dymu Dupree niedawno zaobserwował.

— Istotnie nadzwyczajne — przyznał wywiadowca — ocalił mi pan życie.

— Eh, nietylko o tem myślałem — bronił się Łosia Szczęka. Ten łoś, to nie był zwyczajny łoś. Taki zwyczajny ucieka przed człowiekiem. A to był rozbójnik. Myśliwi nazywają go „Śnieżny Morderca". Już od dawien dawna szukałem drania, ale nie udawało się zbliżyć na strzał. Ha, i właśnie teraz. Może mi to trochę pomoże przy rozprawie o to przeklęte zabójstwo w knajpie.

— Pan myśli, że ja tu przyszedłem pana aresztować za zabicie Slicka? — spytał Dupree rzucając okiem na zmartwionego Martina.

— No, to jest chyba pański obowiązek. Ocaliłem panu życie czy nie, to niema nic wspólnego z prawem. Głupi byłem, że nie zostałem w osadzie. W tym kraju niesposób wymknąć się prawu. Zawsze swojego dostaniecie. Mogło mi się udawać ukrywać miesiąc, rok, ale wreszcie i takby mnie nakryto.

Dupree wyjął z ognia szczapę i włożył węgiel do nabitej fajki. Cmokał chwilę nim się tytoń rozżarzył i patrzył spodełba na Łosią Szczękę.

— Mógł się pan przecież ocalić, gdyby pan nie zabił łosia — powiedział wreszcie — czemuż pan ratował mnie?

Łosia Szczęka z niezadowoleniem kręcił się na pniu:

— Wcale nie strzelałem dlatego, żeby pana ratować — burknął. Pan nic się nie rozumi na sprawach myśliwskich. Przecież Mordercę musi się zabić!

— No, no, nie łżyjcie, Martin, nikt wam nie uwierzy. Zabił pan Mordercę, bo miał nademną przewagę. I tak samo ujął się pan za młodzikiem tam w knajpie, bo Slick Harry miał nad nim przewagę. Wyciągnął pan pistolet na Slicka, bo widział pan, że jest tchórzem i że nie będzie pan musiał strzelać do niego. Zresztą pan go nie zabił.

— Co? pan oszalał, sierżancie. Żem panu uratował życie, to chce mnie pan wyciągnąć z kabały. Teretete, to się tak

JESTEŚ HARCERKĄ!

Jesteś harcerką! Nosisz szary mundur, a na piersi Twej błyszczy krzyż harcerski z napisem „Czuwaj". Dostałaś go w uroczystym dniu przyrzeczenia, kiedy to słowa: „jesteś harcerką" zostały wypowiedziane jakby formuła, pasująca Cię na rycerza.

I odtąd jesteś harcerką — chodzisz na zbiórki zastępu i drużyny, bierzesz udział w wycieczkach, pewno już byłaś w obozie, a w dniu Święta Państwowego szłas ze swą drużyną w defiladzie. Wszyscy w Twem otoczeniu wiedzą, że należysz do Z. H. P., a Ty sama jesteś pewno dumna z tego, że jesteś członkiem organizacji, która liczy zgórą sto tysięcy członkiń i ma za sobą dwudziestoparoletnią tradycję istnienia. Wiesz pewno, że wiele harcerek i harcerzy oddało swe życie w służbie dla Polski, i że wśród żyjących dużo jest ludzi zasłużonych i ważne dziś w państwie pełniących obowiązki, którzy wyszli z harcerskich szeregów. Skoro więc jesteś członkiem tej organizacji, to czujesz, że i Ty uczestniczysz w zasługach jej przeszłości i korzystasz z dobrego imienia Związku.

Napewno też lubisz życie harcerskie i jesteś przywiązana do swej drużyny, gdyż zawdzięczasz jej wiele przeżyć pięknych, miłych i wesołych. Ale czy zastanawiasz się kiedy nad tem, **czem właśnie jest harcerstwo** i jaka Twoja w niem rola?

Jest wiele osób w Polsce, pamiętających dobrze powstanie harcerstwa jeszcze przed wojną, jego pierwsze kroki, skierowane od samego początku ku służbie dla Polski i dążeniu do odzyskania jej Niepodległości. Dla tych ludzi, znających przedwojenne i wojenne pokolenie harcerskie, harcerz czy harcerka są do dziś dnia synonimem ochoczej i ofiarnej służby dla Ojczyzny, istotą dążącą niestrudzenie, przez pracę dla innych, przez czynną postawę wobec życia, do prawdy i dobra, do przebudowy teraźniejszości na doskonalszą przyszłość.

Ale są też inni i tych jest najwięcej, którzy mało, albo wcale nic nie wiedzą o naszej historji i tradycji i nie wnikają głębiej w nasze założenia ideowe; sąd zaś o organizacji harcerskiej wydają na podstawie obserwacji dzisiejszych harcerzy i harcerek, z któremi się stykają. Te osoby różne mają zdanie o harcerstwie — czasem bardzo dobre i życzliwe, czasem złe, a czasem poprostu nie zadają sobie trudu, by wydawać sąd o naszym ruchu, gdyż uważają go za dziecinną zabawę podrastającej młodzieży.

Jakżeż to możliwe, by opinje o tej samej organizacji były tak różne? Czy myślałaś kiedy o tem, że harcerstwo nie jest instytucją niezmienną, choć ma niezmienne zasady ideowe i cele, a nie jest nią dlatego, że dopiero zrealizowane w życiu nabierają te zasady i cele wartości i znaczenia. Każde pokolenie harcerskie musi je na nowo przeżyć, uznać za swoje własne i wcielić w czyn, inaczej cała nasza ideologja stanie się mitem, legendą przeszłości, z której nic w życiu nie pozostało. To też **to, jakiem jest harcerstwo dzisiejsze, nie zależy od jego przeszłości, ani od ludzkiej o niem opinji, ale od nas samych**, dziś żyjących harcerek i harcerzy, od tej stutysięcznej rzeszy, wśród której i Ty jesteś z harcerskim krzyżem na piersiach.

Gdy składałaś przyrzeczenie, gdy przypięto Ci ten krzyż na szarym mundurze, weszłaś w tej chwili w duchowy krąg tych wszystkich, dla których nasz ruch był treścią życia; podałaś rękę tym co odeszli „na wieczną wartę" i tym co w trudzie dnia codziennego pełnią całem życiem służbę harcerską. Przyjęłaś za swoją ideową przeszłość harcerstwa i wzięłaś odpowiedzialność za jego przyszłość.

Odtąd i od Ciebie **zależy, jakiem jest harcerstwo dzisiejsze**, i Ty musisz myśleć o tem i starać się, by nasz ideał służby „Bogu, Polsce i bliźnim" coraz pełniejszym blaskiem świecił w codziennem życiu, coraz lepiej był realizowany.

Nie możesz już być obojętną, letnią, nijaką, lecz **musisz wierzyć silnie, czuć gorąco, pracować wytrwale.** Nie możesz żyć marnie, z dnia na dzień, nie widząc życia, które Cię otacza i swojej w niem roli.

Jesteś harcerką, to znaczy, że wzięłaś na swe młode ramiona testament przeszłości, to znaczy, że obiecałaś samej sobie i wszystkim, którzy wierzą w harcerstwo, że wydobędziesz z siebie swe siły najlepsze, porywy najszlachetniejsze, wolę najhartowniejszą i oddasz je ochoczo i bez reszty w ofiarną służbę ideałowi.

JADWIGA WIERZBIAŃSKA
Naczelniczka Harcerek.

---

nie da. Przecieżem nie głupi i wiem, że mój pistolet wypalił i zabił Slicka. Choć przysięgam, że ani mi w głowie postało zabijać go.

Dupree wstał, obszedł ogień i położył rękę na ramieniu Łosiej Szczęki:

— Zabieram pana stąd, ale nie jako więźnia. Trzeba tam pana na świadka. Kula, od której zginął Slick Harry, nie była z tych, których pan używa. Mam obie kule, które pan ze swego pistoletu w tym miesiącu wystrzelił. Jedną wyjąłem z belki pułapu w szynku, a drugą z głowy biednego psa pańskiego, którego pan dobił pod urwiskiem. Znam, zdaje mi się ten rodzaj ludzi, do jakich pan należy, Martinie, znam dość dobrze, by wiedzieć — że pan nie zabił Slicka. Zresztą wiem kto go zabił.

— Któż, na Boga?! krzyknął Łosia Szczęka.

— Lepiej nie mówmy o tem — potrząsnął Dupree głową. Zawód policjanta jest czasem ciężki. Pozwoliłem mordercy zwiać, a im mniej ludzi o tem wie, tem lepiej.

Łosia Szczęka siedział przez chwilę osłupiały. Nie mógł uwierzyć uszom. Więc to tak! Potem zerwał się i zawołał:

— Wesoło mi, niech mnie kaci jak mi wesoło, że mi się udało wygwazdrać pana z grandy z łosiem. Pan, to jest chłop z duszą, sierżancie!

— Ale, zdaje się, bez rozumu — kwaśno odparł wywiadowca.

* * *

Sierżant Dupree pisał w raporcie do centralnego urzędu wywiadowczego między innemi:

„Donoszę o śmierci notorycznego szulera nazwiskiem Slick Harry, który został zabity wieczorem, 3-go grudnia w szynku Jaspersa. Harry wplątał się w awanturę spowodu oszukańczej gry i, jak wykazało dochodzenie, został zabity przypadkiem..."

Greenhornowi udało się, że właśnie trafia na sierżanta Dupree. Odrazu zorjentował się, że wywiadowca wie, kto jest prawdziwym zabójcą Slicka i że mu daje sposobność do ucieczki, wyruszając za Martinem. Dziwnym zbiegiem okoliczności nikt w knajpie nie zauważył, gdy Greenhorn wyciągnął rewolwer i strzelił w tym samym momencie, gdy wypalił pistolet Martina.

Gdy sierżant z Łosią Szczęką przybyli do osady, Greenhorna dawno już nie było. Żegnając się z wywiadowcą, Łosia Szczęka mówił:

— Teraz już wiem spewnością, że Mauntydzi zawsze dostają swego, ale wiem także, że nie zawsze go nakrywają. Greenhorn akurat miał szczęście. A po prawdzie, to tylko zrobił dobry uczynek sprzątając tego drańskiego szulera.

— Tak też i ja sobie myślałem — odparł Dupree. Chłopak wywietrzeje, szkodaby go było odrazu skończyć. A nauczkę to dostał i tak dobrą.

Koniec.

ZOFJA SZATKOWSKA
(Kossak-Szczucka).

S. O. S.

24)

Czy kiedykolwiek zainteresowała się tem, co jej narzeczony przeżywa, jakie może mieć troski lub prace? Wymagała od niego tylko, by chwalił jej urodę i strój. Więcej nie pragnęła. Teraz, mimo wrodzonej płycizny pojmowała, że jego choroba nie wybuchła odrazu, z niczego. Musiała być konsekwencją jakiejś długiej palącej zgryzoty, udręki, o którą nigdy się nie zatroszczyła.

— Ciągle myślisz o tem samem? — zagadnął ją łagodnie Tomasz stając przy niej niepostrzeżenie.

— Ciągle... Wiesz?... Przychodzi mi na myśl, że gdybym wtedy, kiedy go widziałam ostatni raz, zatrzymała go, zmusiła do rozmowy, możeby się go dało uratować?

— To było w wilję włamania do banku, prawda?

— Tak wczoraj tydzień minął... To było tu, o parę kroków od Radja.. wieczorem...

...Wczoraj tydzień minął! Zatem w tym samym dniu kiedy ktoś nieznajomy wrzucił do skrzynki tajemniczą kartkę! O tej samej porze! I w ustach Ilskiego ten sam rozpaczliwy sygnał co na karteczce! Zatem on go wrzucił... On, on bez wątpienia!

— Spokoju! Spokoju! — powtarzał sobie Radnowski oszołomiony tem odkryciem. To oznacza, jeżeli nie jest tylko zadziwiającym zbiegiem okoliczności, że albo kartka pochodzi od Adasia, a w takim razie podejrzenia Rudka są słuszne, albo napisał ją sam Ilski i wrzucił w przystępie pierwszego ataku niepoczytalności...

— Postaram się zobaczyć z nim, — rzekł uspokajająco, jak niegdyś, gdy rozmawiali na ten sam temat. I jak wówczas Kota uspokoiła się natychmiast. Tak bardzo pragnęła pociechy, a jej maleńka duszyczka tak mało potrzebowała! Odeszła prawie zadowolona.

Że mi też to wcześniej nie przyszło do głowy, — myślał Radnowski po jej odejściu. — Ciekawym czy tamten (oznaczało to Kobuza) będzie się temu sprzeciwiał, lub nie...

Sprzeciwiać się? O nie! Kobuz był na to zbyt dobrym graczem. Nie mrugnąwszy okiem udzielił adresu zakładu dla nerwowo chorych, w którym umieszczony był Ilski. Nie omieszkał przytem wyrazić zadowolenia z zamierzonych odwiedzin.

— Przypuszczam, że nie będą panu robić żadnych trudności, — zapewnił, — mój biedny Romek! Doktorzy słabą robią nadzieję, ale ja jej nie tracę...

— Albo to są wszystko przywidzenia Rudka, albo to jest frant kuty na cztery nogi i zdumiewająco opanowany, — myślał Radnowski, gdy wioząca go do odległego Zakładu taksówka podskakiwała na nierównym bruku. Trudności w zobaczeniu Ilskiego nie robiono rzeczywiście żadnych. Sanitarjusz przyprowadził do rozmównicy byłego narzeczonego Koty i Tomasz wzdrygnął się mimowoli, spojrzawszy w tę chudą nieogoloną twarz o uporczywie błędnym wyrazie, O, bo trudno uwierzyć, jak wiele istotnego zdrowia, równowagi moralnej i nerwów trzeba, by zachować pełną świadomość psychiczną w otoczeniu obłąkanych. Wiadomem jest, że większość lekarzy psychjatrów kończy swój zawód psychozą, nie mogąc znieść ustawicznego obcowania z chorymi umysłowo. Sanitarjusze i posługacze rekrutują się wyłącznie z ludzi pozbawionych wszelkiej wrażliwości, natur pierwotnych, roślinnie obojętnych lub zwierzęco brutalnych. Tylko tacy mogą się na tem stanowisku utrzymać.

Ilski zdrów na umyśle, lecz od dziecka pozbawiony woli, wstrząśnięty nerwowo ostatniemi przeżyciami, nie był zdolny przeciwstawić się straszliwej atmosferze, panującej pośród najnieszczęśliwszych z ludzi. Tydzień wystarczył, by upodobnił się do otoczenia w sposób przekraczający najśmielsze nadzieje Kobuza.

Próżne złudzenia, by dało się od niego jakieś konkretne wiadomości otrzymać. Wprawdzie poznał Radnowskiego (tak się przynajmniej Tomaszowi wydało), lecz na wszelkie zapytania pozostał obojętnym.

— Adasia? — Pamięta pan Adasia — dopytywał Radnowski błagalnie.

... — Adaś, tak Adaś... — odpowiadał Ilski, kiwając głową i uśmiechając się głupkowato. Nagle spoważniał, spojrzał przytomnie i rzekł zwykłym głosem:

— Bo, widzi pan, wszystko poszło z tego, że zapomniałem bardzo ważnej rzeczy, którą miałem zrobić... Gdybym ją sobie przypomniał, byłoby dobrze i byłbym zdrów... Ale nie mogę jej złapać... A wie pan dlaczego? Bo ja sprzedałem duszę djabłu... Naprawdę...

— Na tem polega cała jego warjacja... — wtrącił półgłosem sanitarjusz, — wydaje mu się, że zaprzedał duszę djabłu i że czegoś ważnego zapomniał...

— Biedaczysko, — westchnął Radnowski i po paru jeszcze bezowocnych próbach nawiązania rozmowy opuścił zakład zawiedziony.

Nie sądził, by udało się prędko rozświetlić tę sprawę, zaplątaną tak dziwacznie, jakgdyby djabeł straszący Ilskiego wmieszał się w nią rzeczywiście. To też zdziwił się prawdziwie, gdy popołudniu Rudek wpadł do niego z rozjaśnioną i niezwykle pewną siebie miną.

— Znalazłem coś, proszę pana, — oznajmił z triumfem, unosząc w górę jakiś mały brunatny przedmiot. To było w taksówce, którą pana Ilskiego odwozili... Zaraz opowiem dokumentnie od początku...

Radnowski już oglądał brunatną szmatkę i wydał półgłośny okrzyk zdziwienia. To co trzymał w ręku było rękawiczką gumową, podobną do tych, jakich używają chirurdzy. Na końcach palców widniały zgrubienia pół twarde, niby pieczątki z wosku, pokryte niezmiernie delikatnym wzorem kresek linij i spirali.

— Gdzieś to znalazł? Powiadaj! To może być niezmiernie ważne odkrycie! — gorączkował się.

— Ja sobie też tak pomyślałem. Zaraz opowiem...

... Pilnowałem zezowatego, ale nic... Siedzi w mieszkaniu, uczy się, nigdzie nie chodzi... Pieniędzy u niego nie widać... Mądryś, ale mnie nie zmylisz, myślę, i, że to nie mam przy nim nic do roboty, z nudów poszedłem szukać choćby tego szofera, co odwoził ich do szpitala. A nuż tamten nieborak gadał co przez drogę?... Nie można wiedzieć... Sześćset taksówek jest w mieście, — myślę, — będę po kolei pytał, aż wreszcie natrafię... Bóg poszczęścił, bo już osiemdziesiąta, to była ta właśnie... Szofer dobry człowiek, ale wtedy nie on jeździł, bo za duże pieniądze wynajął wóz na całą dobę, jakiemuś człowiekowi, co ma pół gęby czerwone. Dwieście złotych mu dali. Tamten świadectwo szoferskie miał... Cóż? wynajął... Strasznie teraz na to narzeka. Karoserję mi zniszczyli..., powiada... Tłómaczyli się potem, że to ten warjat, co go odwozili tak się szarpał, ale mnie się to, — tak on mówił, — nie widzi, bo lakier starty, jakby ciężary pakowali z ostremi kantami.. Zapłacili za tę szkodę, owszem... Ale drugi raz — powiada — bym im nie dał...

Jak mi to powiedział, pomyślałem sobie: oho! I dalej szukać w taksówce i niby to oglądać te zdrapania. Coś mnie tknęło: wsunąłem rękę za siedzenie... Zmacałem coś jak szmatkę... Ale nie sukno... guma.,, Wyciągam,,, Pytam szofera: Wasze to? Anim na oczy widział, on powiada. No pewnie, mówię, bo to tego warjata. A że go znałem, to sobie na pamiątkę schowam... I zarazem tu szedł, bom się bał, że mi odbierze, żeby mu policji na kark nie sprowadzić... Ale mnie się widzi, że to porządny chłop... — opowiadał Rudek, podczas gdy Radnowski wdziewał śpiesznie palto.

— Jeżeli to jest to, co przypuszczam, — mruknął tenże — to cała sprawa będzie dziś jeszcze wyświetlona, a ksiądz Michalak może nocować już w domu...

Poszli razem do sędziego śledczego. Nadzieje Radnowskiego okazały się słuszne. Na rękawiczkach tkwił sztucznie odtworzony ślad odcisków palców księdza Michalaka.

— Tego chłopca wartoby ozłocić... — powtarzał sędzia uradowany.

— Odrazu wiedziałem, że mój trop jest dobry... — stwierdził skromnie Rudek

Tamtego mądralę zaraz przytrzymamy, a księdza wypuścimy na wolność natychmiast... Jakże się zdziwi!

Lecz ksiądz Michalak wcale się specjalnie nie zdziwił.

— Wiedziałem przecież, że Bóg mnie nie opuści i w ten sposób, czy inny, prawdę wykryje, — rzekł, — poczciwy Rudek! A pobytu mojego tutaj wcale nie żałuję. Zaprzyjaźniłem się z wieloma ludźmi, którym mam wrażenie byłem pożyteczny... Polubili mnie... Z jednego tylko cieszę się, że odchodzę... Prosto stąd biegnę — wie pan gdzie? — po mojego najdroższego chłopczynę... po Adasia...

— Jakto, więc ksiądz coś o nim wie? — skąd? od kogo?!

— Od jednego z tutejszych moich przyjaciół... Właśnie u jego wspólnika biedactwo jest uwięzione...

Ale gdzie? Zaraz tam jadę z policją?

— O nie, nie, — uśmiechnął się staruszek. Dałem słowo, że nie zdradzę i nie wydam wam napewno... Sam mogę iść i błagam, niech mnie pan nie śledzi.

(D. n.)

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ.



Zbliża się już dzień 22-go lutego, nasze wspólne, między skautkami całego świata ułożone święto. Niech w rb. Polska pomyśli serdecznie o siostrach z za gór i z za mórz i uczci ich pamięć obchodem we wszystkich drużynach, hufcach, chorągwiach. Bardzo byłoby dobrze, by druhny nasze wybrały sobie jakiś kraj, który chcą poznać i przygotowały na Dzień Myśli Braterskiej zbiórkę, w czasie której nastąpi takie zapoznanie ze skautkami obranego kraju, choć tak na odległość, w oczekiwaniu chwili, gdy może te dalekie siostry odwiedzimy, lub one przyjadą do nas. Zresztą wybór obchodzenia Dnia Myśli Braterskiej jest zupełnie dowolny i im więcej indywidualnej inicjatywy — tem lepiej.

Skautki szwajcarskie urządziły naprzykład w taki Dzień pochód wieczorem przez miasto z zapalonemi pochodniami. Możnaby to urządzić w ten sposób, aby na umówioną godzinę wszystkie drużyny waszego miasta przyszły z zapalonemi pochodniami do wspólnego ogniska, co symbolizowałoby braterskie uczucia, jakie dziewczęta ze wszystkich stron świata wnoszą do harcerskiej wspólnoty.

Katowice dwa lata temu urządziły wielką akademję w teatrze, na której zebrali się przedstawiciele całego tamtejszego społeczeństwa. Akademja poświęcona była myśli współpracy międzynarodowej. Pomyślcie, co dałoby się zrobić w ten Dzień Myśli Braterskiej — czasu jest jeszcze dość, by go przygotować.

Można go też uczcić zbiórką owych symbolicznych groszy, tak jak w roku zeszłym, kiedy skautki całego świata zbierały drobne, maleńkie datki na cele skautingu międzynarodowego, na poparcie jego rozwoju i choć datki były małe, ale ponieważ płynęły od wszystkich drużyn świata — więc suma ogólna urosła duża.

Biuro Światowe wydało specjalną kartkę na ten dzień, kiedy skautki życzą sobie nawzajem powodzenia w pracy i dają wyraz wzajemnej życzliwości. Kartki takie, które możecie wysłać wszystkim Waszym zagranicznym znajomym możecie zamawiać u dh. Zofji de Callier, Podkowa Leśna pod Warszawą, w cenie 10 gr za sztukę, lub 5 sztuk za 35 gr. Widzicie ją na obrazku po lewej stronie.

Poniżej podajemy „pieśń braterstwa“, która ułożona została na międzynarodową konferencję, jaka odbyła się dwa lata temu na Buczu.

PIEŚŃ BRATERSTWA.

Hej przed nami bramy świata
Lądy, morza, góry, rzeki,
Nad wichrami duch nasz wzlata,
W ludzkie dzieje, w przyszłe wieki!

Hej siostry, czeka nas trud ogromny
Ideje przekuć w jeden czyn niezłomny.
Już przed nami wstaje zorza,
Błogosław nas, Wszechmoc Boża!

Nasz sztandar święty lśni rozwinięty,
Braterskich węzłów skautowy znak,
Świat nowy sami dźwigniem sercami,
Wzleci nad nami szczęścia ptak.

Glob obudzi pieśń zwycięska,
Sen leniwy strąci z powiek,
Zmartwychwstanie świat po klęskach,
Wzejdzie nowy, twórczy człowiek!

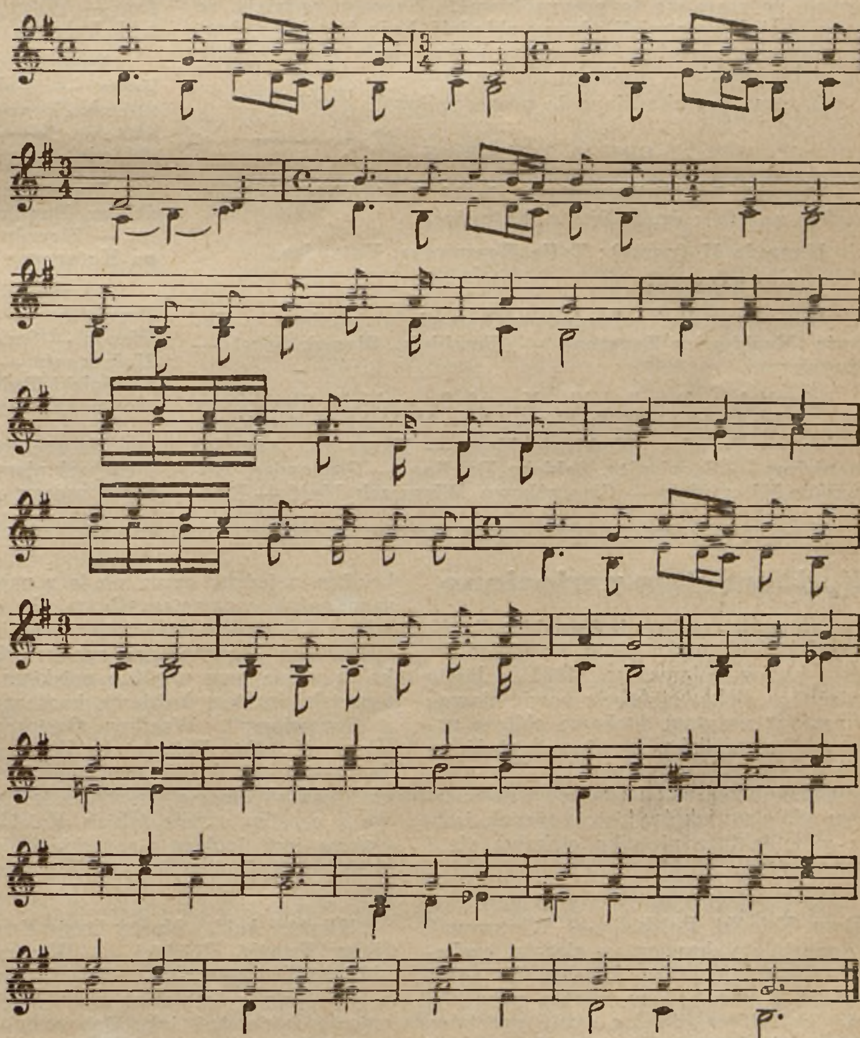
My, siostry, wykołyszem go miłośnie,
Duch jego wykorzeni zło, gdy wzrośnie.
Precz wygnamy smutek wszelki
Błogosław nas, Boże wielki!

Nasz sztandar ... itd.

Godłem naszem Prawda będzie,
Dobro w nas się ucieleśni
I poniesiem piękno wszędzie
Pod namiotem naszej pieśni.

Ze wszystkich czterech świata stron zdaleka
Nowego nawołuje dzwon człowieka.
Nam go, siostry, tworzyć trzeba,
Błogosław nam, Panie, z nieba!

Nasz sztandar ... itd.



Wynik wielkiego Konkursu Śląskiego „Na Tropie".

Nareszcie! Długo to trwało, ale Wasza w tem wina... Nadesłaliście bowiem tyle odpowiedzi, tak wiele zadaliście sobie pracy przy rysowaniu mapek i zdobywaniu wiadomości o Śląsku, że i Redakcja musiała skolei przysiąść fałdów, aby sumiennie i skrupulatnie ocenić wszystkie odpowiedzi. A odpowiedzi było wiele i bardzo były różne. Pochodziły z Wilna i Krakowa, z Kołomyji i Torunia, ale najwięcej oczywiście nadesłał sam Śląsk. Pisali mali i dorośli: najmniejsi mieli po 11 lat, najstarszym był pewien druh, który ma 37 lat.

Najpierw kilka uwag ogólnych, które się nam nasunęły przy ocenie odpowiedzi konkursowych: oto **niewiele wiecie o Śląsku** — takim, jakim on jest dziś, dzielnicy przodującej Polsce pod względem narodowym, zasobny w bogactwa, ale cierpiącej wiele od kryzysu. Ucieczką Waszą były podręczniki historji, gdzie czerpaliście wieści o przeszłych losach tej ziemi. Może Wam te losy zostały w pamięci — ale to mało! Waszą ambicją obecnie powinno być prawdziwe poznanie Śląska współczesnego.

Druga uwaga: **harcerze nie umieją rysować map!** Nawet ci ze stopniem ćwika. A znajomość mapy i prymitywna choćby umiejętność jej rysowania, to przecież prawdziwie skautowa wiedza, którą każdy harcerz posiąść musi. Więcej czasu poświęcić mapie, Druhny i Druhowie!

Wreszcie — rzecz trochę nieprzyjemna: kilku uczestników konkursu, licząc widocznie na to, że Redakcja nie zada sobie trudu dokładnego zbadania odpowiedzi, wpisało na mapę odczytane miejscowości byle gdzie, aby tylko wyglądało na to, że wiedzą, gdzie je umieścić... Po namyśle odpowiedzi tych nie wycofaliśmy z konkursu. Poprostu wolimy myśleć, że stało się to przypadkiem... I mamy nadzieję, że wszyscy ci, którzy mieli odwagę zbłądzić, będą ją mieli i obecnie, aby się podnieść. Wierzymy, że już nigdy więcej podobnie nieharcerskiego postępku nie popełnią!

A teraz przechodzimy do poszczególnych wyników:

GRUPA SENIORÓW.

Nagroda I („Walka o Śląsk" dr. M. Grażyńskiego z autografem autora): dr. J. Bielec, Katowice.

Nagroda II (narty): Zofja Hoszowska, Katowice.

Dalsze nagrody:

Komplety zdjęć z Jamboree: Gromada starszoharc. z Katowic, Markiewicz Zygmunt — Trzebinia, Siemek Józef — Długoszyn.

„Szukajcie Przyjaciół". Kossak-Szczuckiej: Stachówna Ewa — W. Hajduki, II. D. Harcerek — Hajduki, Kwietniówna Janina — Tarnów, Wańdyga Józef — Katowice, Adamiec Stanisław — Szopienice, Żabicka Ewelina — Sosnowiec, Slesaraitis Mieczysław — Częstochowa, Wieszczek Józef — Biertułtowy, Włosowicz Maksymiljan — Ostrów Wkp., Brożyna Wacław — Mysłowice.

„Gawędy i Przemówienia Harcerskie" dr. M. Grażyńskiego: Zającówna Janina — Tarnów, Łuczak Ludwik — Pakość, „Niedźwiedzie" — Gorlice, Cieślak Tadeusz — Toruń, Tomalla Franciszek — Nikiszowiec, Kasperski Edward — Rybnik, Ziaja Hubert — Szopienice, Wyciślok Walter — Chebzie, Pleń Stanisław — Tarnów, Pudło Ludwik — Chełm L.

Roczne prenumeraty „Na Tropie": Jeżówna Jadwiga — Niedobczyce, Wyciślikówna Franc. — Orzegów, Zp. „Iskier" — N. Bytom, Pilorzówna Emilja — Książenice i I. D. Harcerek — Czarny Las.

5 nagród pocieszenia: Czajkowski Sławomir — Kalisz, II. D. Harcerek z Niwki, Jeśko Józef — Poznań, Danecki Władysław — Dobieszowice, Dominik Kazimierz — Warszawa.

GRUPA MŁODSZYCH.

Nagroda I (portret Przewodniczącego Z. H. P. z podpisem): Szymoniuk Jan — Ostrów Wkp.
Nagroda II (sanki): I. D. Harcerek z Gołożyn.

Nagroda III (H. Zakrzewskiej „Białe Róże"): Kaniówna Genowefa — Sosnowiec.

Dalsze nagrody:

Piłki: Smyka Czesław — Ostrów Wkp., Kowalewski Paweł — Ostrów Wkp., Gasztycht Jerzy — Psary, zp. „Maków" z Szopienic, Porębski Mieczysław — Chełmża, I. D. Harcerek ze Szczygłowic, zp. „Jaskółek" ze Skoczowa, Bortkiewicz Stefan — Wilno, Cichoń Engelbert — Bielszowice, zp. „Żab" z N. Bytomia.

Powieści. Mirowska Helena — Gidle, Sokołowska Zofja — Kołomyja, Prochaskówna Anastazja — Jeleń, Żylanka Henryka — Zalesie, Tułecka Janina — Rzeszów, Klonowska Wiktoria — Katowice, „Szarotki" i „Szyszki" z Kochłowic, Cuber Henryk — Niedobczyce.

Prenumeraty roczne „Na Tropie": zp. „Żubrów" z Kościana, Englisz Aleksander — W. Hajduki, Hryhorówna Anna — Złoczów, Stypianka Paulina — Piotrowice, Kowardówna Katarzyna — Radzionków.

10 nagród pocieszenia: I. D. Harcerek — Kielce, Szymura Bronisław — Rawicz, Dudek Jan — Wolsztyn, Fuhlówna Wanda — Orzesze, Wolszczan Jerzy — Rydzyna, Gruchotówna Małgorzata — Piotrowice Śl., Pastuszka Jerzy — Król. Huta, Grodulski Tadeusz — Kraków, zp. „Krasnoludków" — Kolbuszowa, Grzesiak Józef — Wilno.

Na str. 19 przytaczamy odpowiedź druha Bielca, który otrzymał pierwszą nagrodę. Dowiecie się z niej wiele ciekawych rzeczy o Śląsku.

Wydawnictwa nadesłane.

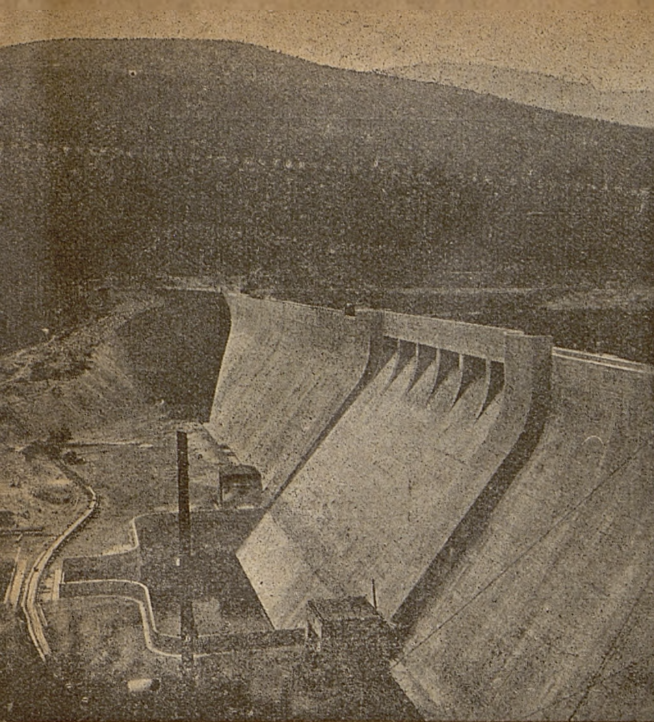
„Tajemnice zegara królewskiego" K. Konarski (Biblioteka Iskier. Książnica Atlas. Lwów—Warszawa 1933). Jestto książka o ciekawej fabule powieściowej, ukazująca przytem duchowe oblicze naszych bojowników o niepodległość w dobie powstań narodowych. Tło epok powstaniowych, jak i zdarzenia są wiernem odbiciem faktów historycznych, jestto więc lektura nietylko ciekawa ale i pouczająca.

„Na Polskiej Fali" Jerzy Bandrowski (Dom Książki Polskiej — Warszawa). Piętnastoletni harcerz — sierota, czekając na przyjęcie do korpusu kadetów, spędza 8 miesięcy w wiosce rybackiej nad Bałtykiem, dzieląc życie rybaków. Niema sensacyjnych przygód w tej książce, a jednak czyta się ją z najwyższem zainteresowaniem. Czytelnika przenika z niej wielka miłość do morza i sentyment do kaszubskiego rybaka. Książka ta niesie nam wieść o polskiem morzu, tak drogiem każdemu harcerzowi.

„Somosierra", Wacław Gąsiorowski. (Dom Książki Polskiej — Warszawa). Już sam tytuł określa nam treść książki, na którą składa się opowiadanie dziejowe z czasów napoleońskich. Książka ta owiana jest duchem niezwykłe bohaterskim, napisana jest w sposób porywający.

„Miłość Ani". Marja Dunin-Kozicka. (Dom Książki Polskiej — Warszawa). „Miłość Ani" jest trzecią częścią trylogji p. t.: „Ania z lechickich pól". Tom ten opisuje życie Ani, jako dziewczyny już samodzielnej, pracującej na swoje utrzymanie, oddającej się działalności społecznej. Na drodze jej staje dwóch młodych ludzi. Pierwszy z nich zawodzi nadzieje Ani, z drugim natomiast łączy się Ania węzłem małżeńskim.

Następny numer „Na Tropie" będzie zawierał m. in. wiele interesujących wiadomości o morzu i żeglarstwie, artykuł o sygnalizacji, oraz — jak zwykle — działy dla zastępowych i dla zuchów.



Budujemy Polskę.

Na przekór ciężkim czasom buduje się Polska i mnoży swoje bogactwa. Nie przychodzą one łatwo. Składają się na nie żelazna wola i znojny trud tych, co budują, oraz sumienna wypłacalność ubogiego podatnika... Nie idzie tu ten wysiłek i nie idą te pieniądze na marne. Aby krzepić się świadomością dokonywanej w Polsce, skromnej i nieumiejącej się chwalić pracy, rozpoczynamy dział „Budujemy Polskę", z życzeniem, aby budził zapał i entuzjazm naszych czytelników do twórczego wysiłku.

Na pierwszy ogień idzie

Zapora w Wapienicy.

Słyszeliście zapewne wiele o zaporze na Dnieprze, wybudowanej przez Sowiety, a naszącej nazwę Dnieprostroj. Wiele jej robiono reklamy. A tymczasem nasza zapora jest prawie połową tamtej, a niewiele się o niej mówi!

Zapora w Wapienicy służy do zaopatrywania miasta Bielska (Śląsk poł.) i całej jego okolicy w wodę. Mieści się ona w uroczej dolinie Beskidu Śląskiego, między zielonemi zboczami gór Klimczoka i Błatniej. **Zapora zbudowana jest z betonu i ma 300 metrów (⅓ kilometra!) długości.** Jestto imponująca budowla, przy której człowiek wygląda jak mucha. **Wznosi się ona na 20 m wgórę**, czyli jest wysokości 5-piętrowej kamienicy, a swemi fundamentami sięga wgłąb ziemi na wysokość **8-miu blisko pięter**. Wierzchem zapory biegnie droga, wewnątrz jej zaś są komory, do których można wchodzić.

Zamknięty zaporą potok wapienicki rozlał się w **szerokie jezioro**, obejmujące 18 hektarów. Jezioro to dostarcza 12 tysięcy metrów kubicznych wody na dobę. Inauguracja zapory odbyła się w jesieni 1933 r.

Co wiem o Śląsku.

Śląsk jest jednem (najmniejszem) z województw Rzplitej. Zajmuje powierzchni 4.230 km². Graniczy z Niemcami na przestrzeni 213 km oraz z Czechosłowacją — 130 km. Ludności liczy Śląsk 1.298.352 mieszkańców, z czego na ludność wiejską przypada 939.205 mieszkańców. Według zatrudnień: 29.8 % zajmuje się rolnictwem, 56.8 % pracuje w górnictwie i przemyśle, a 13.4 % w handlu, rzemiośle, urzędach.

Woj. Śląskie dzieli się na 8 powiatów i 3 miasta wydzielone (Bielsko, Katowice, Król. Huta). Posiada ogółem 18 miast i 394 gmin wiejskich. Śląsk posiada autonomje i samorząd, nadany mu ustawą konstytucyjną z 15 lipca 1920 r.

Siedzibą Wojewody, Sejmu Śląskiego i władz wojewódzkich są Katowice (132.000 mieszkańców). Tam też mieszczą się siedziby zarządów przedsiębiorstw i instytucyj przemysłowych oraz siedziby władz naczelnych organizacyj społecznych. Drugiem miastem liczącem blisko 100 tysięcy mieszkańców jest Królewska Huta, która według projektów ma być złączona z Chorzowem i Nowemi Hajdukami pod nową nazwą „Wielki Chorzów".

Te dane dotyczą Województwa Śląskiego, które składa się z dwóch części:

1. Śląska Cieszyńskiego, jaki przypadł Polsce po rozpadnięciu się monarchji austrjacko-węgierskiej i po decyzji Rady Ambasadorów z 28. VII. 1920 r. oraz
2. Śląska Górnego, należącego dawniej do Niemiec, a przyznanego Polsce po III-ciem powstaniu Śląskiem przez Radę Ambasadorów.

Zarówno jedno, jak i drugie orzeczenie Rady Amb. było krzywdzące Polaków.

Czechom przypadło całe zagłębie węglowe z częścią miasta Cieszyna i Jabłonkowem, gdzie ludność jest czysto polska.

Na Śląsku Górnym obszar plebiscytowy liczył 10.950 km². Polsce przyznano zaledwie 3068 km² t. j. 29 % obszaru plebiscytowego. Reszta Śląska, liczącego z górą 600.000 Polaków — pozostała przy Niemczech.

Śląsk w chwili przełomowej, w listopadzie 1918 r. był w warunkach niedostatecznych, aby wzorem innych dzielnic, samorzutnie móc zrzucić jarzmo wielowiekowej niewoli niemieckiej. Dnia 16. VIII. 1919 wybucha I-sze powstanie śląskie, stłumione niestety 26. VIII. tegoż roku; następnie w rok potem 19. VIII. wybucha drugie powstanie, zakończone „rozejmem", który dał ludności Śląska samopoczucie siły i praw gospodarza na własnej ziemi. Wreszcie z 2 na 3 maja 1921 r., po ponurych wieściach o przysądzeniu Niemcom znaczniejszej części terenu plebiscytowego, wybuchło III-cie powstanie śląskie, które jakkolwiek nie dało początkowego celu, t. j. utrzymania przy Polsce całego Górnego Śląska, to jednak zapewniło Polsce przydzielenie znaczniejszej części obwodu przemysłowego, o co toczyły się najcięższe walki.

Odtąd życie Polaków podzielone zostało na dwie różne części. Czesi dają Polakom jaką taką swobodę narodowego rozwoju. Niemcy — na Śląsku Opolskim — ogromnie uciskają Polaków, nie dając im prawie żadnej możliwości kultywowania cech narodowych polskich. Przeciwnie, Polska, daje b. wiele swobody Niemcom, zamieszkującym Woj. Śląskie.

Sami zaś Polacy, objąwszy Śląsk, przez rozumne rządy wojewodów, a zwłaszcza obecnego Pana Wojewody Dr. Grażyńskiego, b. wiele zdziałali i podnieśli Woj. Śląskie do pięknego rozkwitu.

Woj. Śląskie posiada 54 kopalń węgla, 5 — rudy żelaznej, 5 rudy cynku i ołowiu, 9 koksowni, 5 hut z wielkiemi piecami, 4 fabr. sztucznych nawozów itd., które wprawdzie przechodzą kryzys, ale zawsze stanowić będą potęgę Śląska.

Za rządów polskich wybudowano na Śląsku: 127 km dróg o trwałej nawierzchni, nowe linje kolejowe: węzeł bytomski, Kalety — Herby, Ustroń — Głębce, Woźniki — Strzebiń, uregulowano rzek na przestrzeni 45 km, 3717 nowych budynków o 16.329 izbach (kosztem skarbu śl. i samorządu), a przedewszystkiem 54 budynków szkół powszechnych, 4 gimnazjów, Śl. Techn. Zakłady Naukowe i wiele innych objektów.

To wszystko jest widomym znakiem, że rozwój Śląska idzie stale naprzód, aby nadrobić zaniedbane okresy rządów niemieckich. Władzom pospiesza z pomocą całe społeczeństwo, silnie tu zorganizowane w związkach (Powstańcy, Polki, Harcerstwo, S. M. P. itd). W życiu narodowem Śląsk zawsze przoduje (uroczystości w Piekarach, dożynki śląskie itd.). Cała też Polska z dumą patrzy na rozwój Woj. Śląskiego; Akademja Umiejętności, zaś chcąc podkreślić znaczenie Śląska dla Polski poświęca Śląskowi szereg b. cennych prac, które najlepiej Śląsk scharakteryzują i które powinny być uprzystępnione ogółowi Polaków.

Katowice, 14 grudnia 1933 r.

Dr. Józef Bielec.

ZAPYTANIE.

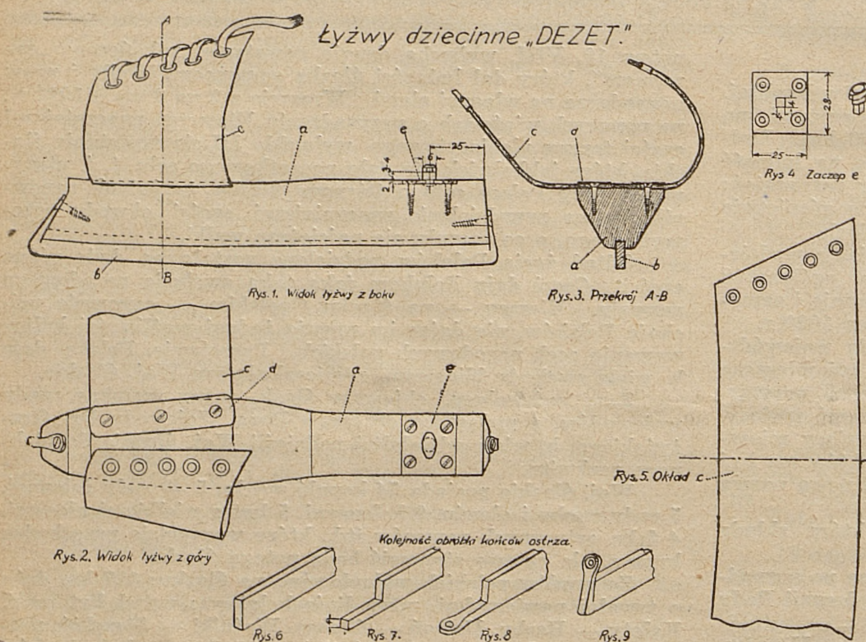
Uważaj: dzień twój niedługo ku wieczorowi się schyli —
Czy wypełniłeś to, o czem wspólnieśmy wczoraj marzyli?
Czy miałeś uśmiech na ustach, gdy próby przyszła godzina?
Czyś znalazł słowo, co koi, pamięta — i zapomina?
Czyś służbę dobrze wypełnił? Lecz co nam po tej rozmowie!
Spojrzenie lepiej wyjaśni, uścisk wyraźniej odpowie...

M. Znatowicz-Szczepańska.



Fot. inż. Trylski.
Trudno spod śniegu coś wyszperać!

Łyżwy własnej roboty.



Części składowe łyżwy „Dezet" są następujące:

(rysunek):

a) drewniana oprawa, b) ostrza stalowe lub żelazne, c) okład skórzany ze sznurowadłem, d) nakładki blaszane, e) zaczep żelazny ze śrubami. Pozatem potrzebna jest blaszka żelazna z otworem owalnym, którą przymocowuje się do obcasa.

Sposób wykonania

(rysunek):

a) **Oprawa.** Wyciąć klocek drewna jesionowego, lub dębowego w kształcie prostopadłościanu 5x7 cm., długość — zależnie od wielkości łyżew. Na węższej ścianie narysować kształt łyżwy widzianej zgóry (rys. 2), przyczem długość oprawy w górnej płaszczyźnie winna być równa długości buta. Po linji narysu okroić klocek strugiem, lub lepiej piłką krętownicą. Obrobiony klocek przepiłować wzdłuż w połowie szerokości wskutek czego otrzymuje się dwa identyczne co do kształtu drewnienka. Drewnienka te sheblować tak, aby w przekroju poprzecznym otrzymać trapez, jak na rys. 3. Wzdłuż całego drewienka, w dolnej jego części wyciąć rowek o głębokości 3-4 mm, szerokości równej grubości ostrza łyżwy. W górnej części drewienka w miejscu rozszerzania wyrobić wgłębienie pod podeszwę buta. Pozatem w miejscach przymocowania okładu i zaczepu należy wyciąć wpusty dla nich. Przód i tył drewna powinien być odpowiednio skośnie ścięty (rys. 1), a dolne brzegi zaokrąglone (rys. 3).

b) **Ostrze.** Przygotować sztabki żelazne grubości 4-5 mm, szerokości 15 mm, a długości większej o 8 cm od długości oprawy (w górnej płaszczyźnie). Końce tych sztabek wyciąć skośno piłką (rys. 7) w przednim końcu pod kątem 60-70 proc., w tylnym pod kątem mniejszym (rys. 1). Końce pozostałego po wycięciu ostrza sklepać na gorąco w kształcie uszka. w którem przebić otwór 3—4 mm na śrubkę (rys. 8), poczem na gorąco zagiąć do góry (rys. 9). Sztabce ostrza nadać na całej długości lekkie wygięcie (rys. 1). Ostrze osadzić w rowku oprawy i po dopasowaniu przytwierdzić na końcach śrubkami.

c) **Okład.** Ze skóry (gatunek „blanc", „jucht", lub „falader") wykrajać kawałek w kształcie trapezu, którego bok krótszy wynosi 16 cm, dłuższy 23 cm, zaś szerokość 3,5 cm. Wymiary te odnoszą się do łyżew, których długość oprawy (w górnej płaszczyźnie) nie przekracza 22 cm, dla większych łyżew stosuje się odpowiednio wymiary okładu 18 cm × 26 cm × 8 cm. Linie podłużne powinny mieć lekkie wygięcie ku przodowi (rys. 5). Dla ściągania sznurowadłem wybić wzdłuż krótkich boków skośnych po 4—5 otworów w odległości 1 cm od krawędzi. W otwory te można wstawić dla wzmocnienia oczka metalowe.

d) **Nakładki.** Okład skórzany przymocowuje się do oprawy łyżwy dwiema nakładkami blaszanemi (rys. 2). Nakładki długości 70—80 mm. szerokości 10 mm i grubości 1 mm posiadają po 3 otwory dla śrub.

c) **Zaczep do obcasa.** (Rys. 4). W blasze prostokątnej o wymiarach 25 mm × 28 mm i grubości 2 mm wywiercić 4 otwory dla umocnienia śrubkami blaszki do oprawy, oraz 1 otwór pośrodku dla zaczepu, rozbijając go dornikiem na wymiar 4×4 mm. Sam zaczep sporządza się ze śruby czworokątnej z łebkiem lub z nitą. Łebek zbija się, a potem opiłowuje na kształt owalny; grubość łebka powinna być najmniej 3 mm, wysokość zaś nóżki najwyżej 6 mm, z czego 3 mm przeznaczone jest na zanitowanie. Tak przygotowany zaczep wnitowuje się od spodu w blaszce, poczem całość przytwierdza śrubkami do oprawy. Miejsce przytwierdzenia wybrać tak, żeby wypadło ono na środku obcasa. (Pokazany na rysunku wymiar 25 mm dotyczy najmniejszego rozmiaru łyżew).

Gotowe łyżwy „Dezet" można też zamawiać w szkolnym warsztacie 7 kl. szkoły powszechnej w Gostyninie w cenie 2,30 zł. za parę, wzgl. 2,10 zł. przy większych zamówieniach.

ZASTĘPOWA.

Twoje obowiązki polegają na stałem i systematycznem **prowadzeniu zbiórek**, oraz na **prowadzeniu książeczki zastępu**.

Żeby prowadzić zbiórki systematycznie, musisz wiedzieć co twój zastęp ma robić. Trzeba więc stworzyć **plan pracy zastępu**. Ale to nie ty masz go wymyśleć i podać dziewczętom, to one same — wspólnie cały zastęp musi go stworzyć. A plan taki nie może streścić się w krótkiem: „będziemy się przygotowywać do stopnia pionierki". Weźcie do ręki prawo harcerskie pomyślcie nad tem, co właściwie cechować powinno harcerkę i określcie, co zatem czynić powinien zastęp, aby na miano prawdziwie harcerskiego zastępu zasłużył? Plan pracy zastępu musi zatwierdzić drużynowa, ona też wskaże ci sposób prowadzenia książeczki zast.

Zastęp twój musi brać czynny udział we wszystkich pracach całej drużyny i wypełniać wszystkie obowiązki, wypływające z przynależności do Związku. Ty jesteś odpowiedzialną za całość pracy zastępu, ale to nie znaczy, abyś ty sama wszystko robiła. Zastęp twój wybiera więc z pośród siebie **zastępczynię zastępowej**, która w czasie twej ewentualnej nieobecności poprowadzi za ciebie zbiórkę, **skarbniczkę**, która poprowadzi książeczkę kasową zastępu, będzie zbierać miesięczne składki i w określonym terminie doręczać je skarbniczce drużyny, oraz **kronikarkę**, która będzie dbać o to, aby całe życie zastępu zostało w kronice uwiecznione. Staraj się o to, aby każda dziewczynka wnosiła swą pracę do życia zastępu, jeśli więc nie dla wszystkich znajdą się stałe funkcje, to trzeba, aby podejmowały się one choćby pewnych dorywczych prac dla zastępu (n. p. przygotowanie jakiegoś ćwiczenia, czy pokazu zastępu).

Zbiórki zastępu powinny się odbywać raz na tydzień (nie rzadziej!). Treść ich musi być urozmaicona. Musisz wykazać wiele zapału, energji i pomysłowości, prowadząc twój zastęp, gdyż inaczej praca zastępu nie pójdzie gładko. „Tajemnice Zastępowych" będą starały się pomóc ci w tej pracy, ale nie spodziewaj się, że one poprowadzą pracę za ciebie! Wszystko to, co tu przeczytasz, musisz dobrze przemyśleć, nim zastosujesz u siebie w zastępie, wiele swej własnej myśli musisz do tego dodać.

DOBRY POCZĄTEK.

Za pięć minut szósta. „Jelenie" w komplecie. W izbie gwar, wesoło. Wtem słychać tupot nóg na schodach. Chłopcy nadstawiają uszu — poznają odrazu, że to idzie zastępowy. Tyle razy już grali w „poznaj po chodzie"! nie trudno im o to. Gwar nieco cichnie, wszyscy odwracają się ku drzwiom, spodziewając się, że za chwilę Zbyszek wpadnie do izby i srogiem „baczność" rozpocznie zbiórkę. Tymczasem, co za zdumienie: drzwi uchylają się niepewnie, a z za nich ukazuje się słaniająca się postać zastępowego, który robi kilka kroków i pada na ręce otaczających go, speszonych „Jeleni". Oczy w słup, ręce konwulsyjnie chwytają różne przedmioty, na pytania nie odpowiada. Co robić? co to ma znaczyć? Mietek się uśmiecha — przecież widać, że Zbyszek udaje. Ale spojrzawszy na przejęte twarze chłopców, sam zaczyna się czuć „niemrawo". Chłopcy nie umieją sobie poradzić. Zastępowy obsuwa im się z rąk. Tłoczą się nad nim. Zaczyna być nieprzyjemnie. Niewiadomo, co robić? A może to jednak naprawdę? A jeśli naprawdę, to jakaż odpowiedzialność na nas! czy możemy bezczynnie patrzeć, jak przy nas człowiek pada nieprzytomny! ale nikt nic nie wie, co robić, jeśli ktoś zemdleje.

Romek patrzy na Stacha, Stach na Jurka. Władek drapie się w głowę, Zygmunt bezradnie pociąga Zbyszka za rękę, prosząc go, aby już oprzytomniał. Mietkowi jest coraz nieprzyjemniej. Wreszcie zbiera myśli. Coś mu się w głowie majaczy. Nagle energja wstępuje w jego serce. Czuje, że musi zacząć działać. Nie jest coprawda nawet przzodownikiem zastępu, ale on wie, jak postąpić, więc ma prawo objąć przewodnictwo. Więc działa.

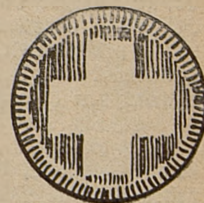
Jurka wysyła po wodę do sąsiadów. Z Zygmusiem i Władkiem układa Zbyszka na ławce. Wnet rozpina kurtkę, koszulę. Nogi omdlałego jadą w górę, opierają się o krzesło. O! jest już Jurek z wodą. Spryskać twarz. Natrzeć skronie mokrą chusteczką. „Jeśli to nie pomoże — szepce Mietek — trzeba skoczyć po amonjak; kto ma forsę?"

I nagle — niespodzianka. Chłopcy aż przysiedli z zdumienia. Zbyszek uśmiecha się, spogląda dokoła, zrywa się na równe nogi. Najbardziej zdumiony jest Mietek, któremu zastępowy ściska dłoń, mówiąc: „Dzielny z ciebie harcerz, Mietek".

Oczywiście, po chwili okazuje się, że Zbyszek jako klawy zastępowy postanowił urządzić scenę wypadku, pozwolić swym „Jeleniom" przekonać się, czy bez przygotowania potrafią stać się gotowymi do niesienia pomocy innym — no, i zachęcić ich tym przykładem do uczenia się samarytanki.

Można rzec bez obawy o przesadę, że udało mu się to. „Jelenie", kiedy im o wszystkiem opowiedział, zawrzasły jednym głosem, że chcą nietylko uczyć się „na stopień", ale poprostu zdobyć sprawność samarytanina. Kiedy Zbyszek zaczął opowiadać różne sposoby samarytańskie, pokazywać, jak się to robi i według tego oni powtarzali, a na zakończenie odbyła się gra samarytańska — zapał doszedł zenitu. I tak było potem przez długi szereg zbiórek. A co najważniejsze — że uczyli się wszystkiego nie dlatego, że będzie próba na stopień, ale że rozumieli, iż to potrzebne harcerzowi do niesienia ludziom prawdziwej pomocy.

Ratowniczka - Samarytanin



1. Posiada elementarną znajomość budowy i czynności ciała ludzkiego.
2. Umie ratować w wypadkach:
   a) skaleczenia, zaprószenia oka, omdlenia,
   b) oparzenia, odmrożenia, zamarznięcia,
   c) udaru słonecznego, porażenia piorunem i prądem elektr., padaczki, wstrząsu.
3. Umie ratować topielców, uduszonych, udławionych — zastosuje sztuczne oddechanie (2 sposoby).
4. Zna zasady ratowania w otruciu. Umie ratować w wypadkach otrucia:
   a) gazami (np. ziemny, świetlny, czad),
   b) truciznami nieżrącemi i żrącemi (np. alkohol, narkotyki, sublimat, fosfor, pokarmy, jagody, grzyby, nieświeże mięso i ryby, jodyna, lapis, ług, wapno, karbol, kwas solny, esencja octowa).
5. Pokieruje przenoszeniem chorego z miejsca wypadku na nosze i z noszy na łożko. Zaimprowizuje nosze z rzeczy będących pod ręką. Umie przenosić chorych.
6. Zna skład podręcznej apteczki i umie zastosować znajdujące się w niej lekarstwa.
7. Umie zachować się wobec nieznanego wypadku i wobec chorego, wie co robić przed przybyciem lekarza.

Gry.

Wiązanie krawata.

Zastęp stoi rzędem, a na przeciw niego w odległości kilku kroków znajduje się rząd krzeseł. Każdy harcerz zdejmuje z szyji krawat i zakłada go za pas. Na gwizdek wszyscy biegną do krzeseł, siadają i wiążą sobie krawat, poczem mogą wstać i podbiec na swoje poprzednie miejsce. Przy ocenie bierze się po uwagę zarówno czas, jak i sposób wykonania węzła.

Polowania na zające.

Dwóch członków zastępu obejmuje role zajęcy. Wyruszają one w pole w kilka dobrych minut przed psami (reszta zastępu) i zostawiają po sobie ślady. Jeśli jest dobry śnieg, wystarczą ślady nóg Jeśli śniegu niema, lub zbyt jest zdeptany przez przechodniów, zające biorą z sobą woreczki ze zbożem, drobniutko podartemi papierkami, lub tp. i znaczą niemi drogę. Zataczają one duże koło wracają na miejsce startu. Psy starają się złapać zające, zanim powrócą. Zające mogą kluczyć, biec razem, lub rozdzielać się. Trzeba uważać, by psy były szybszymi biegaczami od zajęcy, gdyż muszą wyrównać różnicę czasu przy starcie. Teren do tej gry powinien być urozmaicony, aby droga zajęcy była zasłonięta przed oczami psów.

Choinka Drużyny Harcerzy Polskich w Winterslag (Belgja).

Drużyna harcerska im. A. Małkowskiego naznaczyła swą „choinkę“ na dzień 24 grudnia o czwartej popołudniu. Zaproszeni przedstawiciele miejscowego duchowieństwa, nauczycielstwo polskich towarzystw i Zarząd KPH. z Winterslag — wszyscy stawili się w komplecie.

W pięknej sali, różnobarwnie i rzęsiście oświetlonej bogato ubrana choinka rzuca czarodziejskie blaski. Goście zajęli miejsca za stołami ustawionemi w podkowę, zasłanemi sianem i białemi obrusami. Drużyna powitała gości harcerskiemi okrzykami, a potem przemówił do nich drużynowy. Po nim przemówił po polsku Ojciec Wacław — Belg — poczem obaj z drużynowym przełamali się opłatkiem, aby się nim potem podzielić z gośćmi i chłopcami. Chwila to dla wszystkich wruszająca.

Jeszcze kilka przemówień z życzeniami dla drużyny, a potem kolendy. Po nich — szopka polska, przygotowana starannie przez chłopców. Po tych przyjemnościach duchowych coś zjeść nie zazadzi—prawda? Więc chłopcy roznoszą herbatę, częstują ciastami, owocami.

W dalszym programie były pokazy poszczególnych zastępów — różne pantonimy, sztuczki i „kawały“. Bardzo było wesoło i wszyscy śmiali się do rozpuku. I wszystkim podobała się bardzo pieśń: „Harcerze na emigracji, to chluba polskiej nacji...“ Żal było kończyć ten przemiły wieczór.

Na drugi dzień każdy zastęp ruszył z gwiazdą i skrzypcami między polskie domy. Chodzili od rodziny do rodziny, wszędzie grając i śpiewając polskie kolendy. W ten sposób te 4 zastępy odwiedziły 200 polskich rodzin na kolonji polskiej w Winterslag. Wiele, wiele radości wnieśli harcerze polskim emigrantom w Belgji podczas Świąt Bożego Narodzenia.

Aw.



Drużyna z Winterslag, zebrana przy choince, śle wszystkim harcerzom w kraju serdeczne życzenia noworoczne!

Angielski „Stocking-Trail“

Skautki angielskie zorganizowały pomoc biednym z okazji świąt Bożego Narodzenia, pod nazwą „Stocking-Trail“. Dlaczego „pończoch?“ Otóż w Anglji panuje zwyczaj wsuwania podarków w pończochy. W wigilję Bożego Narodzenia, dzieci zawieszają swe pończochy przed kominkiem, a następnego rana znajdują je zapełnione podarkami.

Powracając więc do tego „Stocking-Trail“. Już dwa tygodnie przed świętami kilkaset samochodów, kierowanych przez skautki, objeżdżało Anglję, zbierając podarki dla biednych. Torując sobie drogę flagą światową, powiewającą na ich froncie, owe „zbieracze podarków“ zatrzymywały się w miastach, wsiach i na szosach poszczególnych księstw. Tam pojawiały się niczem grzyby po deszczu, liczne zastępy granatowych i brunatnych (zuchy) postaci, obładowanych ogromnemi pończochami, które nast. pakowano do samochodów. Te, uginając się pod ciężarem zebranych towarów, odwoziły swą zawartość do biednych rodzin, lub przytułków i towarzystw dobroczynnych, które je następnie rozdawały ubogim.

Wynik tego pomysłowego „Stocking-Trail“ był wspaniały i szerokie masy biednych w Anglji zostały obdarowane.

B. Gl.

Z Polski i ze świata.

— W Indjach Przedgangesowych miało miejsce wielkie trzęsienie ziemi, które spowodowało olbrzymie zniszczenia i około 100.000 ofiar ludzkich.

— Między Paryżem a Lyonem spadł trzymotorowy samolot francuski „Emeraud“ — chluba lotnictwa francuskiego W katastrofie zginęło 9 osób, w tem 7 wysokich dostojników państw. Samolotem tym odbył niedawno propagandową podróż do Moskwy franc. minister lotnictwa.

— We Włoszech wszystkie szkoły w tym roku mają otrzymać specjalny typ odbiornika radjowego, przystosowanego do jednej długości fali.

— W Kairo ogłoszono pracę, udowadniającą, że Egipcjanie już na 700 lat przed erą chrześcijańską utrzymywali stosunki z Ameryką.

— Zmarła w Szwajcarji małżonka Ignacego Paderewskiego, p. Helena Paderewska.

— W Rydze otwarto wystawę sztuki polskiej, obejmującą około 200 eksponatów, które poprzednio były wystawione w Moskwie.

— Rzesza niemiecka, jakkolwiek posiada wspólny rząd, skarb, wojsko, parlament i t. p., w istocie składa się z 17 autonomicznych krajów, na czele których stoją osobne rządy. Hitler po objęciu urzędu kanclerskiego usunął ministrów krajowych i ustanowił w ich miejsce swoich namiestników. Obecnie ma dokonać dalszej reformy, która zniesie odrębności poszczególnych krajów. Cała Rzesza ma być podzielona na trzynaście okręgów administracyjnych bez względu na granice historyczne. M. in. Prusy mają być podzielone na pięć okręgów i w ten sposób zniknęłyby jako odrębna jednostka polityczna — a wraz z niemi zmaleć muszą nadzieje Hohenzollernów na powrót na tron królów pruskich.

— Niemcy w czasie wojny zatopili i zniszczyli francuskie kopalnie węgla. Jako odszkodowanie Francja otrzymała w traktacie wersalskim na 15 lat Zagłębie Saary z tem, że po upływie tego czasu ma się odbyć plebiscyt ludności za przynależnością do Niemiec, czy też do Francji. Plebiscyt ma przeprowadzić Liga Narodów. Kwestją tą zajmuje się obecnie Rada Ligi, obradująca pod przewodnictwem polskiego ministra spraw zagranicznych J. Becka.

— Niedobór budżetu państwowego wynosił w grudniu 18.200.000 zł, t. j. o 4.900.000 mniej niż w listopadzie. Niedobór pokryły wpływy z pożyczki narodowej.

— W Medjolanie zorganizowano „dorożki samolotowe“. Na zamówienie można otrzymać samolot do każdego miasta włoskiego. Taksa wynosi cenę normalnego biletu lotniczego.

— W Sowietach rozważany jest projekt zamknięcia 56 kilometrową tamę morza Karyjskiego między wyspami Nowej Ziemi a lądem Azji i skierowana w ten sposób Golfstromu ku Syberji, gdzie panuje wieczna zima już na tej wysokości geogr., na której leży Norwegja.

— Koleje czeskie mają w kl. III. wprowadzić ławki, obite materją i urządzić komfortowe przedziały, jak to ma miejsce w Anglji.

— Rozpoczął się automobilowy zjazd gwiaździsty do Monte Carlo. W miastach i na drogach polskich można było w ostatnich dniach spotkać samochody zagraniczne z uczestnikami rajdu

— Do Warszawy nadszedł transport odzyskanych z Rosji 11.000 druków, pochodzących przeważnie z wywiezionej bibljoteki Załuskich.

— Do Anglji przybiły pierwsze transporty węgla polskiego.

— W Anglji spuszczono na wodę nowy statek polski „Lech“, własność Polsko-Brytyjskiego Twa. Okrętowego. „Lech“ kursować będzie między Gdynią a Londynem. Będzie on zaopatrzony w urządzenia dla pasażerów i w ładownie — chłodnie dla przewozu szybkopsujących się artykułów, eksportowanych przez Polskę, jak bekony, nabiał i t. p.

— Meczet św. Zofji w Konstantynopolu ma być zamieniony na muzeum sztuki bizantyjskiej.

— W Turcji wprowadzono miary metryczne.

— Bilans PKO. za rok ub. wykazuje z górą pięć miljonów zł. czystego zysku. Stan oszczędności, złożonych w P. K. O. powiększył się o 93 miljony do sumy 713.800.000 zł. Obrót czekowy za pośrednictwem PKO. wynosił 25 miljardów złotych.

— Komisja konstytucyjna zakończyła obrady nad tezami reformy konstytucji, złożonymi przez wicemarsz. Cara w imieniu BBWR. M. in. projektodawcy proponują, by pierwszy Senat, wybrany na podstawie nowej konstytucji, pochodził z wyborów przez te osoby, które brały czynny udział w akcji niepodległościowej i w walkach i posiadają krzyż Virtuti Militari lub Krzyż Niepodległości. Następnych wyborów dokonywaliby obywatele wpisani do „Legjonu Zasłużonych“ t. j. ci, którzy wysunęliby się na czoło pracy społecznej dla dobra zbiorowości.

Na harcerskim szlaku.

Zewsząd napływają do nas wieści o tem, jak spędzały drużyny święta Bożego Narodzenia. Wiele drużyn pielęgnuje piękny zwyczaj urządzania w harcerskiem gronie drużyny i jej przyjaciół uroczystości „gwiazdki" i „choinki". I tak:

DRUŻYNY HARCERSKIE W KAMIEŃSKU urządziły choinkę w sali DOMU LUDOWEGO. Program wypełniły: śpiewy harcerskie, kolendy, łamanie opłatkiem, życzenia od przedstawicieli miejscowych organizacyj, deklamacje, krótkie utwory sceniczne, popisy zuchów połączone z obietnicą pierwszej gwiazdki, tańce. Staraniem Drużyn 35 biednych harcerzy i harcerek otrzymało podarunki gwiazdkowe: pończochy, rękawiczki, teczki szkolne, czapki, szaliki — w myśl swych życzeń, a każdy z harcerzy i harcerek oprócz tego otrzymał w torebkach ciastka i cukierki. (Dr. K. M.)



Gwiazdka 19-ki Warszawskiej.

19. D. H. W. również pięknie obchodziła dzień Przyjaźni i Braterstwa. W dniu 16 grudnia zebrała się brać harcerska 19-ki i sąsiednich drużyn tak żeskich, jak i męskich, na uroczystą choinkę, pięknie na ten cel przystrojoną. Prócz miłego i dobrze odegranego programu, goście zostali obdarzeni podarunkami słodkiemi, a niektórzy wybrańcy losu — nawet specjalnemi premjami. Życzeniem „Dosiego Roku" uroczystość zakończyła się. (S. T.)

SOSNOWIEC też miał swoją choinkę, połączoną z przyrzeczeniem harcerzy. Zebranych rodziców i gości powitał drużynowy dh. Ziółek. Po nim kierownik szkoły i zarazem Opiekun, w krótkiem przemówieniu podziękował drużynowemu za pełną poświęcenia pracę. Przyrzeczenie odebrał dh. hm. Czarnowski. Po przyrzeczeniu łamano się opłatkiem, oraz odśpiewano szereg kolend. Po tej części nastąpiła inna, weselsza, w czasie której popisywał się chór dr-ny i poszczególni chłopcy, wreszcie clou choinki: herbatka. Przy po staropolsku zastawionych stołach zasiedli goście i brać harcerska. Wspólna fotografja i „starsi poszli spać, a młodsi tańcować".

JESZCZE „MIKOŁAJEK". I. D. H. w Chorzowie opisuje nam wieczór św. Mikołaja, który zjawił się na prośby drużyny i jej sympatyków we wspaniałym orszaku aniołów i niedźwiadka, który ciągnął sanie z podarunkami i dwoma „prawdziwemi" karzełkami. Po rozdaniu podarunków i miłej zabawie uroczystość zakończyła się.

DRUH PRZEWODNICZĄCY, Dr. Grażyński, na Gwiazdce Oddziału Śląskiego. Gwiazdka jest od lat tradycyjną uroczystością grona pracowników harcerskich Śląska. 21 stycznia zebrało się blisko 200 osób z kół Przyjaciół i starszyzny z całego terenu. Powitała wszystkich serdecznie dhna Łowińska. W czasie herbaty przemówił Druh Przewodniczący. Podkreślił znaczenie tradycji w harcerskiej pracy wychowawczej, podniósł nurtujący zawsze harcerstwo ferment w zakresie zagadnień ideowych i wyraził swoją radość, że jest-to ferment wybitnie twórczy. Poruszył wreszcie konieczność zdemokratyzowania stosunków, wciąż bowiem istnieje przepaść między inteligentem i robotnikiem. Trzeba jak najintensywniejszej współpracy społecznej między inteligencją i ludem. Harcerstwo, jako ruch młodzieży, ma pierwszorzędne dane, ażeby od najmłodszych lat zadzierżgnąć te stosunki. Teren śląski specjalnie do tego celu się nadaje. My musimy znów zapalić chłopa i robotnika wielkiemi ideałami. Serdecznemi życzeniami dla harcerstwa śląskiego zakończył Druh Przewodniczący swoje przemówienie. Przy herbatce, przypatrując się harcerskim popisom spędzono wiele miłych chwil.

HARCERKI I HARCERZE W CIERLICKU również urządzili piękną wigilijkę, która zgromadziła około 450 miejscowych Polaków. Korzystając z okazji delegat Zarządu Naczelnego dh. profesor Drózd przedstawił w pięknym referacie konieczność opieki nad drużynami i założenie K. P. H. Zgłosiło się odrazu ponad 40 osób. (W. S.)

Również T. M. D. w DĄBROWEJ (Czechosłowacja) urządziła w Trzech Króli „wigilijkę", na którą przybyli dh. przew. dr. Buzek, prof. Drózd, hufcowy dh. Dal i wielu poważnych obywateli Dąbrowy. Najważniejszym momentem było na tej uroczystości przyrzeczenie harcerskie, które złożyło 10 dhów. Program był niezwykle obfity i udatny: świadczy o tem fakt, że choć trwał on pełne trzy godziny, wszyscy rozchodzili się z żalem, że muszą opuścić to miłe grono. (W. S.)

JESZCZE Z ZAGRANICY. W Brnay (Francja) drużyny harcerek i harcerzy urządziły gwiazdkę we własnej świetlicy, którą zaszczycili swą obecnością p. woj. Brejski, dh. Przybylski, ks. dziekan Radweński, a wszyscy składali drużynie życzenia jaknajlepszego rozwoju. (W.)

Z ŻYCIA X. D. H. przy Fabryce Broni w Radomiu. Drużyna ta urządziła niedawno wspaniałe przedstawienie, połączone z niespodziankami dla dzieci, jak n. p. loterja fantowa bezpłatna i t. d. Całość imprezy wypadła doskonale, co jest tem godniejsze uwagi, że drużyna pracowała nad nią zupełnie samodzielnie. Ale najważniejsze to to, że harcerze postanowili organizować podobne przedstawienia w okolicznych wsiach zupełnie bezpłatnie. (W. i B.)

O FOTOGRAFJE HARCERSKIE, ilustrujące życie na obozach, ćwiczenia, defilady itp. — prosi młodzież polska z zagranicy. Spełnij wobec niej przyjacielską usługę. Wyszukaj w swej drużynie kilka wyraźnych i czystych zdjęć harcerskich i przyślij je do Redakcji „Na Tropie". (M.)

W SKALMIERZYCACH NOWYCH rozwija się niezwykle intenzywnie praca harcerska. Duży wzrost liczebny drużyny spowodował rozbicie jej na dwie samodzielne jednostki: 1) drużynę szkolną, 2) pozaszkolną. Prócz tego powstała dość liczna gromada zuchowa. Prócz tego drużyna ta wyłoniła ze swego grona nowego drużynowego, który zorganizował drużynę w sąsiednich Skalmierzycach Starych, a miejscowe nauczycielstwo za przykładem społeczeństwa Skalmierzyc Nowych zorganizowało się w K. P. H. „Sklepik harcerski" podtrzymuje nasz ośrodek harcerski materjalnie, a harcerze zapoznają się z ruchem spółdzielczym, oto co nam pisze dzielny organizator tej pracy dh. podhm. Grześkowiak E. (H.)

PRACA W HUFCU H-Y W ZAMOŚCIU idzie dużemi krokami naprzód. Szczególnie ważną w życiu hufca była, odbyta niedawno, odprawa drużynowych i opiekunów hufca, na której dhowie dużo skorzystali i poznali się wzajemnie. Obecnie IV. D. H. w Zamościu urządziła kurs zastępowych dla szeregu drużyn, podobny również kurs urządziła I. D. H. w Wielączy, który trwać będzie do maja. W dniu 13. I. odbyła się herbatka kursu, na której był również obecny dh. hufcowy prof. Gajewski. O wynikach ofenzywy świadczą niezawodnie licznie powstające drużyny harcerskie i gromady zuchowe. (St. K.)

HARCERSTWO POPIERA KOMITET BUDOWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH W ZAKRZÓWKU. Z okazji 15-lecia odzyskania niepodległości, drużyny harcerskie jak i gromady zuchowe urządziły akademję. Na program składały się śpiewy, gawęda, oraz pokazy zastępów. Szczelnie wypełniona sala „Jutrzenki", jak i huczne oklaski świadczyły o pomysłowości i doborze programu. Dochód z akademji został przekazany Okr. Komitetowi Budowy Szkół Powszechnych w Lublinie. (Widz.)



Inwentarz Stanicy Harcerskiej na Buczu wzbogacił się o konia.



Po obniżce ceny



tylko 4 złote rocznie kosztuje

największe i najtańsze

(w stosunku do objętości)

pismo harcerskie w Polsce

„NA TROPIE"

Rozsyła ono tysiące numerów okazowych pod każdym adresem, jaki otrzyma. **Przysyłajcie nam więc adersy — dużo adresów Waszych towarzyszy, Opiekunów, Przyjaciół.**

Im więcej „Na Tropie" zdobędzie prenumeratorów, tem **będzie lepsze, ciekawsze, bogatsze w treść i ilustracje.** Przy tak znacznie obniżonej cenie nie będzie trudno zjednać nowych prenumeratorów. Zdobywajcie więc ich, a choćby przysyłajcie adresy.

Wszystkie drużynowe i wszyscy drużynowi otrzymali (względnie otrzymają) **kartki opłacone z prośbą o wpisanie na nie adresów zastępowych i odesłanie ich do „Na Tropie".** Przy tej sposobności mogą oni przesłać do „Na Tropie" wszelkie swoje życzenia i uwagi na temat pisma. Prosimy Was bardzo, aby wszystkie kartki do nas wróciły!

Pogotowie I-szej drużyny harcerskiej w Chorzowie.

Harcówka zapełnia się przybywającemi. Każdy melduje swe przybycie. Panuje jakiś inny nastrój. Radosny ale bardziej służbowy. Nic dziwnego! W przeddzień przeprowadzono alarm, zawiadomiono nas, że o godzinie 20-ej dnia następnego rozpoczyna się pogotowie naszej drużyny. Krótko powiedziawszy rozchodziło się o to, by drużyna przez 24 godziny przebywała w harcówce, będąc gotową wypełniać wszystkie rozkazy. Zarządzenie dotyczyło wszystkich, prócz tych, którym rodzice zabronili brać udział w pogotowiu. Druh drużynowy chciał się przekonać, na „ilu" może liczyć! Stawiliśmy się w liczbie 44. Gdy jedni udawali sie do pracy, inni powracali z niej do harcówki. Obowiazek wykonaliśmy dokładnie.

Ale jakiż był przebieg tego ćwiczenia? O godzinie 20-ej rozległ się głos trąbki. Drużyna staje na miejscu zbiórek przed harcówką. Zimno! Słuchamy wyjaśnień, dotyczących celu i znaczenia ćwiczenia. Po chwili wracamy do harcówki, a zastęp „Żubrów" obejmuje na 4 godziny służbę, zaraz też zaciąga wartę.

W harcówce wysłuchaliśmy gawędy o służbie wartowniczej, oraz wykładu o masce gazowej, poczem nastąpiły ćwiczenia w jej nakładaniu.

O godzinie 22-giej przybywa druh drużynowy z pracy. Teraz też spożywamy wieczerzę. Po myciu naczyń przygotowujemy sobie łoże. Rozbierać się — nie było wolno. Zarządzenia do spania nie było. Zato druh drużynowy wydał rozkaz spatrolowania północnej strony Chorzowa. Rusza tedy zastęp Psów i to w maskach. Po powrocie jednego zastępu wyruszał drugi, tak, że wszyscy zakosztowali tej przyjemności. Najbardziej ucierpiał zastęp Żubrów, który „kawałeczek" biegł w maskach. Ostatni zastęp jeszcze nie powrócił, a znów 18 druhów wyrusza zająć placówkę o 2 km. odległą. W ślad za nimi idzie 12 druhów, by zająć drugą placówkę. Zapomnieli o zabezpieczeniu się i wpadli w zasadzkę, jaką im poprzednicy urządzili

Było też jedno ćwiczenie dla najmłodszych, celem wypróbowania ich odwagi. Różnie tam z tą odwagą było, ale o tem lepiej zamilczmy. O godzinie 2-ej w nocy wolno nam było położyć się do snu. Wartownicy meldowali o próbach przekradania się do harcówki, które jednakże okazały się bezskuteczne.

O godzinie 7-ej rano pobudka, mycie się, modlitwa, gimnastyka, robienie porządków i śniadanie. Następuje gawęda o zadaniach gońca, poczem ćwiczenia z zastosowanie nowej umiejętności. Do południa więcej ćwiczeń nie było. Natomiast nasza orkiestra przygrywała co się zowie. Inni czytali czasopisma, lub zajmowali się różnemi grami. Po obiedzie wymarsz w teren i ćwiczenia. Później jeszcze gawęda o harcerzach zasłużonych dla Ojczyzny. Pogotowie zbliża się ku końcowi.

Ćwiczenie, acz męczące, wykazało jednak tężyznę naszych chłopców. Coby to było, gdyby komendant chorągwi zarządził takie pogotowie dla swej chorągwi? A jakażby to była siła, gdyby na głos Wodza, stanęły, w prawdziwem pogotowiu wszystkie drużyny w całej Polsce?

„Czuwaj!" Kubica K.

Ha, ha, ha!



Hola moi panicze! A gdzie pozwolenie na broń?

NA TROPIE Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka. Prenumerata: roczna 4 zł, za okres I (1. I. — 15. VI.)— 2,30 zł, za okres II (15. IX. — 31. XII.) — 2 zł. Cena nr. pojed. — 30 gr. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Zarząd Oddziału Z. H. P., Katowice. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej, Sp. z o. o., Katowice, ul. Batorego 2.